

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

LECH NIEMOJEWSKI: „Siedem cudów świata“. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Warszawa 1938, str. 4 nl. + 225.

Prof. Lech Niemojewski należy do tych nielicznych architektów, którzy słowem operują równie łatwo jak ołówkiem. W jego zdolności pisarskiej jest niezawodnie spora doza dziedziczności, a zarazem niejaki pokrewieństwo z publicystycznym akcentem Le Corbusier'a. „Siedem cudów świata“ przynosi więcej niż zapowiada tytuł, zaczerpnięty tylko z jednego rozdziału książki. Klasyczna lista 7 cudów świata ułożona za Aleksandra Wielkiego obejmowała dzieła, w których sztuka i technika stanowiła jedność. Wówczas nie istniał mierze artysty, każdy rzecznik podział na sztukę i na technikę. Autor wychodzi z założenia, że i teraz podział taki nie jest istotny, ponieważ twórczość techniczna (naukowa) i artystyczna wypływa ze wspólnego świata. Jest nim w gruncie rzeczy świat uczuć, odgrywający tak znaczną rolę w impulsach twórczych nauki. Słusznie zwalcza autor powierzchowne a zakorzenione pojęcia dziewiętnastowieczne, że sztuka to wolność i nieograniczona swoboda fantazji. Ani sztuka nie jest chaosem, ani liczby nie są oschłe. Każdy uczony jest w pewnej mierze artystą, każdy artysta musi być technikiem i posiadać wiedzę swego fachu, a niejednokrotnie u jednego i drugiego uczucie wyprzedza konkretną wiedzę. To wszystko prawda. Jednak autor nie chce dostrzec różnicy, jaka niezawodnie istnieje między sztuką a techniką, różnicy polegającej na tym, że sztuka nie traci wartości w czasie, gdy natomiast technika dzisiejsza dyskwalifikuje technikę wczorajszą. Rysunki jaskiniowców w pieczarach Dordogne i Altamiry można śmiało porównywać z rysunkami artystów współczesnych, rzeźba gotycka nie traci w zestawieniu z rzeźbą barokową, ani freski Giotto z freskami Michała Anioła itp., gdy tymczasem samochód sprzed lat 35 wzbudza wesołość swą nieporadnością, a samolot braci Wright jest w porównaniu z dzisiejszym Lockheedem raczej latawcem. Autor zauważa słusznie, że Rzymianie budując mosty i akwedukty nie spodziewali się, że w dwa tysiące lat później dziełom ich poświęcą więcej uwagi podręczniki historii sztuki niż inżynierii. Jest to chyba argument przeciw autorowi, skoro przetrwało to właśnie co było sztuką, a przebrzmiało to, co było techniką.

Rozdział pt. „Banalność doskonała“ wydaje mi się jednym z najświetniejszych w książce. Rozdział ten powinien być rozsyłany jako okólnik do wszystkich budujących, a zwłaszcza do zarządów miejskich i wszelkich władz budowlanych. Opierając się na wywodach Descartes'a, pierwszego bodaj filozofa ujmującego racjonalistycznie zagadnienia urbanistyczne, Niemojewski wyjaśnia na przykładach historycznych rozwój urbanistyki francuskiej, realizującej poniekąd racjonalizm Kartezjusza oraz urbanistyki angielskiej, wypływającej z dyscypliny społecznej i zdrowego rozsądku. Wbrew panującym jeszcze urokom oryginalności (przeważnie fałszywej) Niemojewski twierdzi z całą odwagą, że doskonałość formy ważniejsza jest od jej oryginalności. Obawa przed banalnością jest częstokroć zakłamaniem. Co osiągnęło już pewien poziom doskonałości i urosło do typu, to należy podtrzymywać, dopóki jakaś istotnie ważna przyczyna nie nakłoni nas do zmian. Zwielokrotnienie typu, nawet stosunkowo mało wartościowego, nadaje mu wartość wyższej kategorii. Dom nawet o nikłej architekturze, włączony do szerszej pomyślanego układu, zyskuje na wartości

jak człowiek biorący czynny udział w życiu społecznym, jak żołnierz maszerujący w rytmie szeregu, który wzięty oddzielnie przedstawia się skromnie lub nawet niezręcznie.

Wielkie dzieła architektury są takimi samymi wyjątkami, jak w ogóle wielkie dzieła sztuki. Dobra architektura to dobry zespół. Bezbłędna banalność zwielokrotniona staje się elementem statycznym zespołu architektonicznego. Rytm zespołu jest wartością nadrzędną i wymaga wyrzeczenia się. Tylko prawdziwie kulturalne społeczeństwa mają dobrą architekturę, nawarstwiającą się jako dorobek pokoleń, skutkiem czego dobrą architekturę łatwiej jest znaleźć u starych narodów. Należy podkreślić, że autor nie jest chwalcą banalności, lecz że pod tym pojęciem rozumie i typ i normę, którą słusznie uważa za warunek kultury i za nieodzowne podłoże do powstawania dzieł wyjątkowych, czyli cudów architektury.

Wybór siedmiu dzieł architektury nowożytnej (chrześcijańskiej) od epoki bizantyjskiej do baroka włącznie, nie ma jedynie na celu zaspokojenie pasji sportowej, w której rolę championów odgrywają pomniki architektury, lecz chodzi tu raczej o wyluskanie idei przewodniej w architekturze, wskazanie typu idealnego, występującego w różnych czasach i dziełach na pozór całkowicie sobie obcych i niepodobnych. Takie postawienie zagadnienia czyni sam wybór mniej może istotnym, niż rozważania autora wokół tych „cudów” oraz szukanie łączności między historią form architektonicznych a wartościami bezwzględnymi (obiektywnymi). Stąd też wyraźna tendencja do wyboru dzieł odznaczających się klasycznym stosunkiem pionu i poziomu. Wybór nie jest oczywiście autorowi obojętny, a gotów jest wszcząć dysputę, by sprawdzić, czy zasada wyboru jest słuszna i czy wybór wypadł trafnie. Zasada zaś sprowadza się do tego, aby dzieło dawało najbardziej syntetyczny obraz myśli plastycznej epoki oraz odznaczało się bezspornymi, trwałymi wartościami. Uznając w pełni niezwykłą trudność wyboru ograniczonego tylko do siedmiu dzieł, sądzę, że przyjęta przez autora zasada jest zbyt szeroka, ponieważ uwzględnia dzieła, będące najdoskonalszym wyrazem stylu, jak np. Św. Sofia i Notre Dame oraz takie, które są raczej tylko wyrazem typu, jak *Villa Capra (Rotonda)*. Kryteria nie wydają mi się ściśle sprecyzowane. Spośród 7 wybranych pomników architektury, kościół św. Sofii, paryska Notre Dame, pałace Dożów i Strozzi reprezentują niezawodnie syntetyczny wyraz epoki, stylu, typu i terenu. Natomiast *Villa Rotonda* w Vicenzy, jest tylko typem renesansowej świeckiej budowli centralnej, jedną z odrośli stylu, lecz chyba nie najpełniejszym syntetycznym wyrazem epoki. O Escorialu mówi autor, że „przeciwstawia się on irracjonalnemu rozwichrzeniu, ku jakiemu zmierzał barok, broniąc ginącej pozycji ładu i konstruktywności”. A dalej: „Escorial to jeszcze jeden imponujący dowód bogactwa klasycznej klawiatury”. Zatem Escorial nie reprezentuje stylu barokowego, nie jest syntetycznym wyrazem epoki, ani miarodajnym typem hiszpańskiej architektury, lecz raczej przykładem nie zamierających w baroku klasycznych kanonów Vignoli i Palladia, pomnikiem wyrosłym samotnie i jednostkowo ze specyficznych warunków dworu, indywidualności Filipa II i pejzażu Kastylii. Niemojewski odwraca tu poniekąd pojęcie baroka, przesuwając je z Italii do Hiszpanii, dlatego że uważa epokę baroka za epokę gruntnie ponurą, klasztorną i bez wdzięku, co chyba nie jest sądem obiektywnie ustalonym. W rezultacie Juan Bautista da Toledo i Juan Herrera byłiby pełniejszymi przedstawicielami epoki, niż Bernini i Borromini. Wkład hiszpański

do rozwoju stylu i epoki baroka był wprawdzie bardzo znamienity lecz nie zdystansował twórczości Rzymu ani Włoch północnych.

Więcej jeszcze zastrzeżeń nasuwa wybór Porte St. Denis, jako pomnika mającego skupiać „wszystkie walory, jakie pod koniec XVII w. wysunęły Francję na czoło nauki i sztuki współczesnego świata”. Zestawienie w jednym szeregu dzieł takich jak Św. Sofia, Notre Dame a nawet Escorial z bramą czy łukiem chociażby najwspanialszym, trudno jest uznać za współmierne. Zadanie, koncepcja, plan, wysiłek myślowy, emocjonalny i techniczny, jakiego wymagały wymienione budowle, nie można chyba umieszczać w jednej płaszczyźnie z koncepcją bramy, gdyż brama czy łuk jest w gruncie rzeczy tylko fragmentem. Różnica hierarchii jest tu zbyt wielka, aby poosiłkować się jednakowymi kryteriami.

Rozdział pt. „Wieczność i chwila” poświęcony jest sprawom architektury w stosunku do potrzeb epoki, do techniki i do historii. Są to myśli przetrawione, oparte na wielostronnych zainteresowaniach autora, na jego zmyśle społecznym i szerokim humanistycznym fundamencie. Rozdział „względność wielkości” polecić należy wszystkim tym, którzy pojęcie monumentalności nadużywają w słowie, w projektach i w wykonaniu. Zagadnienie istoty monumentalności i wielkiej architektury, poparte rysunkami w tej samej skali różnych znanych budowli (nie wyłączając polskich), ułatwia zrozumienie, że monumentalność nie jest zależna od wielkości, lecz od miary, od stosunku i od właściwego czynnika emocjonalnego wprowadzonego do układu przestrzeni geometrycznej.

Ostatni rozdział pt. „Trochę teorii” dotyczy głównie kompozycji architektonicznej oraz nowej architektury w świetle zasad klasycznych.

Nieć klasycznych zamiłowań, powiew szeroko rozumianego humanizmu i latynizmu sprawia, że książka prof. Niemcewskiego jest pedagogiczną w najlepszym znaczeniu tego słowa. „Francuski” sposób pisania, miejscami może zbyt publicystyczny i zachęcający do opozycji, uważam za zaletę w porównaniu z panującym u nas zamiłowaniem do rozwlekłości i nieznośnego przeładowania wzorowanego wciąż jeszcze na niemieckiej „uczoności”.

Alfred Lauterbach.

WŁADYSŁAW TATARKIEWICZ, WACŁAW TOKARZ; „Królikarnia, Analiza i Dzieje”. Warszawa MCMXXXVIII, Biblioteka Warszawska, Zeszyt 1.

Jako pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Historii Warszawy, niezależnego od *Biuletynu* tegoż Towarzystwa, ukazał się zeszyt poświęcony „Królikarni”. W przedmowie, wyjaśniając opóźnienie wydania tego zeszytu, spowodowane zgonem jednego ze współautorów, prof. Wacława Tokarza, redakcja wyjaśnia, iż śp. prof. Tokarz nie zdążył przygotować przed śmiercią swego rękopisu i dlatego musiano ograniczyć się do ponownego wydrukowania artykułu, jaki swego czasu zamieścił w *Kurierze Warszawskim*, ściśle mówiąc dnia 1 czerwca 1934 r. Artykuł ten uzupełniono obecnie aneksami, przygotowanymi przez uczniów zmarłego. W ten sposób powstało dzieło monograficzne, wysoce wartościowego zabytu architektury warszawskiej, w którym, obok studium analitycznego skreślonego przez prof. Tatarkiewicza, znajdujemy jeszcze kronikę zdarzeń, jakim ten piękny gmach posłużył za tło.

Pomimo bardzo interesujących szczegółów, jakie przynosi nam rozdział pióra śp. prof. Tokarza, nie będąc historykiem, ograniczę się tylko do omówienia pracy prof. Tatarkiewicza.

Studium to, jak wszystko co publikuje prof. Tatarkiewicz, odznacza się właściwą temu uczonemu szerokością poglądu. Znać, że dzieło pisze nie tylko historyk, lecz także i filozof. Nie tylko filozof ale także miłośnik sztuki i architektury. Czytając prace prof. Tatarkiewicza, tak chętnie pisującego o architekturze wieku osiemnastego, mimo woli czyni się porównanie umysłowości prof. Tatarkiewicza z umysłowością pisarzy „wieku oświecenia”. Powinowactwo duchowe wydaje się bardzo silne. Gdy prof. Tatarkiewicz porusza jakiś temat, wydaje się, że skłoniło go do tego kilka przyczyn. Autorowi nie wystarcza zgromadzenie i zbadanie pewnego materiału historycznego. Umysł jego szuka natychmiast porównań i stara się nie tylko przedstawić obraz środowiska, warunków w jakich przedmiot który bada powstał, okoliczności jakie spowodowały interesujące go wydarzenie, nie poprzestaje na opisanu mniej lub więcej szczegółowym, lecz próbuje, a trzeba przyznać, że zawsze z powodzeniem, rzucić światło swoich własnych poglądów, swoich własnych rozmyślań.

W tym świetle przedmioty i fakty nabierają szczególnej plastyki. Nie tylko plastyki lecz i znaczenia. Umiejętność wykładu, talent wiązania w grupy budowli o pokrewnych wartościach, nie tylko ułatwia zrozumienie każdej z nich, ale nadto sumuje jak gdyby ich wartości. Tak było kiedyś np. z artykułem o pewnej grupie kościołów ziemi lubelskiej, obiektów na ogół znanych i sklasyfikowanych, ale w lapidarnym skrócie podanym przez prof. Tatarkiewicza, bardzo mocno utrwalających się w pamięci.

Podobnie rzecz się ma i z obecnym studium o „Królikarni”. Wiemy wszyscy, że prof. Tatarkiewicz jest jednym z najpoważniejszych autorytetów w zakresie epoki stanisławowskiej. On pierwszy, jeszcze przed wielką wojną, zbadał teki królewskie, wówczas jeszcze przechowywane w Petersburgu. On też pierwszy poczynił z tych dokumentów odpisy i notatki. Od tego czasu upłynęło wiele lat, dokładnie ćwierć wieku, a prof. Tatarkiewicz raz po raz dorzuca nowe studia do swego bogatego dorobku. Toteż nie można się nawet dziwić, że gdy omawia jakieś nowe dzieło, którym dotychczas mniej się zajmował, nawiązuje do dawniej zbadanych, porównywa i wyciąga wnioski. Wnioski te mają kapitalne dla nas znaczenie.

Studium obecne rozpoczyna autor od skreślania charakterystyki rezydencji podwarszawskich i w tym celu cofa się aż do początków siedemnastego wieku tj. do tego momentu, kiedy, nie znajdując odpowiednich placów w zacieśnionej murami obronnymi stolicy, dygnitarze i urzędnicy koronni, zmuszeni z charakteru swych stanowisk, a czasem nawet kierowani jedynie ambicją, starali się przebywać możliwie jak najbliżej dworu królewskiego. Wszystkie możniejsze rodziny mazowieckie, a także i wiele rodzin magnackich z dalszych stron Rzeczypospolitej miało pod Warszawą swe dwory. Aby przekonać się jak wiele tych dworów wybudowano w owym czasie, wystarczy zajrzeć do Jarzębskiego, który je dość skrupulatnie wymienia w swoim „Gościńcu”.

Rezydencje z czasów Wazów, budowane tuż pod samą Warszawą należały stylowo jeszcze do gotycko-renesansowych tradycji. W epoce Sobieskiego wystąpił już barok, przy czym posiadłości magnackie raczej oddalały się od miasta. Powróciły pod mury Warszawy dopiero w epoce Stanisława Augusta i już w szacie klasycznej. Gust chwili kazał im porzucić charakter dworów szlacheckich, upodabniając je do willi włoskich otoczonych ogrodami, zwanych

ówcześnie *Maisons de plaisance*. Były one, jak pisze Tatarkiewicz „przeznaczone nie tyle na mieszkanie, ile na miejsce zabaw i rozrywek”.

Bardzo zajmująco przedstawia się mapka okolic podwarszawskich, na której podaje autor rozmieszczenie wspomnianych przez siebie rezydencji. Z mapki tej wynika, że wiek XVII i początek następnego upodobały sobie raczej północną okolicę miasta, gdzie skarpa zbliża się do samej Wisły i tworzy wysoki, prawdziwie malowniczy brzeg rzeki. Są to Marymont, Bielany, Młociny. W latach późniejszych przybyło jeszcze trochę posiadłości jak np. Powązki Izabeli Czartoryskiej, ale nic z tego, co wtedy zbudowano, nie dochowało się do naszych czasów. Natomiast trwalsze pomniki epoki stanisławowskiej powstały w południowej stronie miasta, poczynając od tych miejsc, gdzie dzisiaj jest centrum miasta tj. od Nowego Świata. Było tych rezydencji sporo, Tatarkiewicz z nich wymienia coś dziesięć, w tej liczbie i „Królikarnię”. Nosila ona, podobnie jak i pozostałe, wybitne cechy epoki w której ją zbudowano. W każdej z nich najważniejszym elementem był ogród, w którym rozsiano szereg pawilonów nieraz bardzo fantazyjnych, egzotycznych, wzorowanych na dekoracjach ogrodowych *Petit Trianon*.

Aczkolwiek w rozbudowywaniu okolic podwarszawskich można było dopatrzyć się tego co nazywamy potocznie „owczym pędem”, to jednak stopniowo wysublimował się z tego styl zwany „klasycyzmem warszawskim”.

Stylowi, poświęca prof. Tatarkiewicz drugi rozdział swojej pracy. Początek tego rozdziału streszcza w kapitalnym skrócie warunki, w jakich Warszawa wchodziła w swą rolę stolicy duchowej Polski.

Warszawa miała swoją przeszłość, pomimo iż była początkowo małą tylko prowincjonalną miściną. „Miała skromny ale szlachetny gotyk ceglany, tylko że nie był on jej własny, lecz ogólnomazowiecki. Miała trochę renesansu, ale renesans ten, jeśli nie był przejęty z Krakowa, to był zapożyczony z Zamościa i chyba jedynie w smukłych kamienicach rynku Warszawa po raz pierwszy uzyskała jakiś odcień własny wśród architektury polskiej. Miała dobre kościoły barokowe, ale nie miały one nic swojskie warszawskiego. Do włoskiego baroku kościelnego Warszawa nie wniosła nic tak własnego jak Kraków czy Wilno. Miała też urocze pałace rokokowe, ale te były znów francusko-saskie. Tu zresztą po raz pierwszy Warszawa zdecydowała o stylu artystycznym całego kraju. Wszakże na czoło życia artystycznego kraju wysunęła się dopiero w dobie klasycyzmu, wtedy ta stała się w dziedzinie architektury bardziej wytwórczą niż odbiorczą, wytworzyła swoistą odmianę stylu, stała się źródłem nowości architektonicznych dla Polski”.

Prowadząc swą myśl dalej, prof. Tatarkiewicz zwraca uwagę, iż pomimo wyśuwania się na czoło ówczesnego budownictwa, styl Stanisławowski, styl królewski nie obejmował wszystkiego, co wtedy w Polsce budowano. Panował on w Warszawie i w Warszawie szukać należy większości jego pomników. Zdaniem prof. Tatarkiewicza, inicjatywa budowlana Stanisława Augusta ograniczyła się do wnętrza, a przez to nie wywierała wpływu na wygląd miasta, oczywiście z wyłączeniem Łazienek. Architekci królewscy pochłonięci pracą na użytek dworu, mało mieli czasu by poświęcać go dla kogo innego. Toteż już warszawskie nawet rezydencje budowane dla krewnych królewskich lub dla dworzan miały odmienny charakter.

„Podczas gdy styl Królewski był bardzo włoski i cokolwiek jeszcze barokowy, o tendencjach monumentalnych, dużej skali i intensywnej barwności,

to miejski klasycyzm Warszawy tego samego okresu był francusko-niemiecki i czysto osiemnastowieczny w swych drobnych kształtach".

Powyższa uwaga jest bardzo trafna. Prof. Tatarkiewicz wskazuje nazwisko Schrögera, jako pierwszego wybitnego przedstawiciela tego kierunku. Po jego śmierci wypłynął Zug, dreźnieńczyk zwiększając jeszcze niemieckość charakteru architektury wznoszonych przez siebie budowli. Ponieważ miał wielu naśladowców, więc styl jego rozpowszechnił się w mieście przesłaniając i osłabiając znaczenie stylu Stanisławowskiego. Dopiero później pojawiła się trzecia odmiana klasycyzmu. Był to klasycyzm Królestwa Kongresowego, Epoce tej Warszawa zawdzięcza bardzo wiele budowli prawdziwie monumentalnych. Mówiąc tedy o „klasycyzmie Warszawskim“ należy mieć się na baczności, gdyż wyrażenie to, jak słusznie twierdzi Tatarkiewicz „jest wieloznaczne, obejmując trzy, a nie jedną odmiany stylowe“.

Wśród tych trzech odmian najmniej widoczną, najmniej popularną, a równocześnie najbardziej swoistą i najbardziej subtelną formą klasyczną jest odmiana stanisławowska. Jeśli pominąć wnętrza, to zostanie zaledwie kilka gmachów warszawskich które do niej należą. Jednym z nich jest właśnie „Królikarnia“.

„Królikarnia“ jest budowlą centralną. Już to jedno wystarcza, ażeby dyskusję potraktować bardzo szeroko. To jedno zmusza nas do zakreslenia dalekim promieniem, zarówno pod względem czasu jak i miejsca, ram tej dyskusji, do szukania porównań i natchnień także i poza granicami Polski. Czyni to właśnie Tatarkiewicz, który jednak pomimo odwołania się aż do grobowca Atreusza, wyczerpuje przedmiot na kilku stronicach. Właściwie, należałoby tutaj znowu przepisać *in extenso* cały wywód autora. Ażeby tego uniknąć, ograniczę się do streszczenia wniosku końcowego, w myśl którego, idea budowli centralnej jest tak stara... jak świat, że z tego względu odradza się systematycznie w tych momentach dziejowych, kiedy myśl architektoniczna szuka lapidarności wyrazu. W Polsce klasycznej pierwszym wykonanym budynkiem mieszkalnym o założeniu centralnym była właśnie „Królikarnia“, inspirowana w zasadniczej swej koncepcji przez *villa Capra (Rotonda)* Palladia.

Porównanie z *villą Capra* nasuwa pewne uwagi zarówno co do planu jak i elewacji. Plan podobny palladiańskiemu jest kwadratowy z salą okrągłą pośrodku. Lecz plan „Królikarni“ wydaje się Tatarkiewiczowi regularniejszy, gdy tymczasem elewacja villi włoskiej jest regularniejsza.

Studium o „Królikarni“ kończy prof. Tatarkiewicz szkicem dziejów budowy i odbudowy pałacu po pożarze.

W świetle dzieła prof. Tatarkiewicza, ukryta zazdrośnie za drzewami sędziwego parku, „Królikarnia“ nabiera rumieńców życia. Wstępuje na piedestał pomnika architektury, pomnika który w zestawieniu z jednym z najwspanialszych dzieł drugiej połowy szesnastego wieku, wyrosły co prawda w sferze jego wpływów, może być traktowany, przez tak surowego jak Tatarkiewicz krytyka, w sposób poważny, daleki od lekceważenia, z jakim odnosi się zwykle świat naukowy do tzw. *pastiche'ów*.

Królikarnia nie jest *pastiche'm*. Przyznaje jej to głęboki znawca architektury w ogóle, a epoki w której ją zbudowano, w szczególności. Dla uzasadnienia tego właśnie poglądu użył prof. Tatarkiewicz metody „szerokiego zaciągania sieci“. Wyjaśnił genezę rezydencji podwarszawskich. Wyjaśnił zasadę centralności, zwrócił uwagę na wynikające stąd konsekwencje, zwłaszcza w odniesieniu do budowli mieszkalnych. Dał obraz dążeń artystycznych ówczesnej Warszawy. Gdy więc zważymy iż „*villa Capra*“ powstała w stuleciu

szesnastym, a więc na długo przed systematyzacją wymagań w zakresie planowania rezydencji mieszkalnych, datującym z początku osiemnastego wieku, spostrzeżemy, że „Królikarnia” nie jest bynajmniej „wierną kopią” czy też „bezduszną kopią”, lecz przeciwnie, biorąc od Palladia natchnienie, próbuje znaleźć rozwiązanie własne idące na myśli wymagań swego wieku. Stąd pewna osiemnastowieczna miękkość i kokieteria jej architektury, budząca, być może pewne zastrzeżenia, gdyby stosować miarę bezwzględną, ale kreująca ją pomimo bardzo widocznych analogii na dzieło samoistne i wartościowe.

Lech Niemojewski.

KAZIMIERZ BUCZKOWSKI, WITOLD SKÓRCZEWSKI. Dawne szkła polskie, Warszawa MCMXXXVIII, in 4^o str. 44 + 2 nlb. + II tabl. barwne, liczne ilustr. w tekście. [*Wnętrze i sprzęt*]. Wydawnictwo Zakładu Architektury polskiej i Historii Sztuki Politechniki Warszawskiej.

Fakt ukazania się tej pracy z serii „*Wnętrze i sprzęt*” powitać należy z radością ze względu, iż na temat tak mało u nas znany i dotychczas prawie że nie opracowany naukowo, pojawia się fachowa rozprawa. Wypełnia ona w miarę możliwości dotkliwą lukę w znajomości dawnej sztuki i kultury polskiej w zakresie wyrobów szklarskich i malarstwa na szkle. Praca dra Kazimierza Buczkowskiego, kustosa Muzeum Narodowego w Krakowie i Witolda Skórczewskiego badacza i zbieracza krakowskiego o dawnych szklach polskich jest pierwszą, która przedstawia w sposób poważny całokształt zagadnienia. Poprzedził tę publikację artykuł przeznaczony dla szerokich warstw publiczności jaki ukazał się jeszcze uprzednio w miesięczniku *Arkady* na ten sam temat¹⁾. Rozprawa wydana ostatnio z licznymi ilustracjami w tekście i dwoma tablicami barwnymi zaznajamia nas z wynikami wieloletnich badań autorów nad dziejami polskiego hutnictwa szklarskiego w epoce średniowiecza, renesansu i baroku (od w. XV — XVII włącznie), malarstwa na szkle tychże czasów w Polsce, oraz pozostałymi do dziś dnia zabytkami. Wiadomo nam skądinąd, iż jest w opracowaniu ciąg dalszy publikacji, traktujący o szklarstwie polskim w wieku XVIII i XIX, który oby jak najprędzej mógł się ukazać. Część pierwsza rozprawy omawia hutnictwo polskie opierając się na materiałach drukowanych. Ciekawe zestawienie wykazuje nieliczne znane huty w średniowieczu (w. XIII i XIV) oraz rozwój polskiego hutnictwa szklarskiego pod koniec wieku XV, a specjalnie w wieku XVI. Poszczególne huty powstają tam, gdzie znaleźć mogą właściwy surowiec w postaci drewna, a więc wśród lasów, najczęściej w miejscowościach górzystych. I tak większość hut szklarskich w Polsce w wieku XVI znajdowała się w Małopolsce w woj. krakowskim i sandomierskim, z nich wiele na granicy śląskiej, poza tym znamy w tym czasie huty poznańskie, pabianickie, hutę wileńską i inne.

Szkło z licznych hut z bliższych i dalszych okolic Krakowa znane było jako „szkło krakowskie”. Ustalają następnie autorowie, w głównej mierze na podstawie analizy nazwisk, iż hutnicy szklarscy na ziemiach Rzeczypospolitej w wieku XVI byli przeważnie polskiego pochodzenia. Taki sam fakt stwierdzają co do krakowskich szklarzy, czy malarzy na szkle, co wynika z akt cechu malarzy krakowskich, w których znajdują się tylko nieliczne pozycje dotyczące szklarzy niemieckich z Frankonii czy Turynii.

¹⁾ K. BUCZKOWSKI i W. SKÓRCZEWSKI Dawne polskie szkła „*Arkady*”. Warszawa, kwiecień 1936 [Rok II, Nr. 4].

Ustalenie rodzaju i charakteru robót wykonywanych przez cechy szklarskie, czy malarskie w Krakowie, Poznaniu, Gdańsku, Warszawie i sztuk jakie wykonać należało, by zostać mistrzem jest punktem następnym rozprawy. Szczególnie szeroko opracowano środowisko krakowskie jako w tej wytwórczości przodujące przez czas dłuższy.

Z kolei następuje omówienie zabytków zachowanych do naszych czasów. I to jest jedna z ważniejszych części rozprawy, wyniki tego w postaci odpowiedniej klasyfikacji zabytków są rezultatem wieloletnich badań i wytrawnej specjalizacji. Trzeba przyznać, iż materiał został zebrany i wybrany z wielkim nakładem pracy, dużą starannością i umiejętną ostrożnością. Wyliczenie i opracowanie zabytków rozpoczęte jest w rozprawie od tzw. malarstwa na szkłe gabinetowego z pominięciem, a właściwie tylko lekkim wzmiankowaniem w dalszych częściach pracy o monumentalnym malarstwie witrażowym. Autorowie tłumaczą iż trudności techniczne, a dodać należy, że i pieniężne także z całą pewnością stały na przeszkodzie do zbadania monumentalnej techniki szklarskiej i malarskiej witrażu polskiego. Żałować wypada, iż nie znalazła się dotychczas w Polsce instytucja, która zorganizowałaby dokonanie zdjęć fotograficznych, barwnych zdjęć pomiarowych oraz opisów zabytków witrażerstwa polskiego. A może Zakł. Arch. Polsk. i Hist. Szt. Pol. Warsz. mogłoby podjąć tę trudną pracę? W każdym razie zagadnienie jest bardzo ważne i powinno być punktem wyjścia dla badań nad polskim malarstwem na szkłe.

Powracając do samej rozprawy uznać należy, iż rezultaty w zamierzonym zakresie mają autorowie bardzo dobre. Na czoło badanych zabytków wysuwają się szkła krakowskie, lub z okręgu krakowskiego. Najwięcej ich zostało i jak dotychczas wśród znanych poziom mają najwyższy. Oglądamy więc na ilustracjach witrażyki, krążki okienne oraz wilkomy. Najstarsze witrażyki z wieku XV wzorują się jeszcze na monumentalnym malarstwie witrażowym, jak szyba donacyjna z katedry wawelskiej z herbem Szafranców Stary Koń z r. ok. 1420, czy witrażyk pochodzący z kościoła w Równem pod Duklą (dziś w Muz. Nar. w Krakowie) z herbem Kościesza i insygniami biskupimi, mający zapewne związek z biskupem kamienieckim Lenartem Słończewskim herbu Kościesza, żyjącym ok. r. 1400.

Następne zabytki witrażkowe są nie tylko znacznie późniejsze ale i wykonane inną nieco techniką, dostosowaną do oglądanego zwykle z bliska witrażowego malarstwa gabinetowego na szkłe. Mamy zatem witrażyki herbowe już o wiele liczniejsze: z kościoła w Niepołomicach z r. 1598; z herbem Radwan, pochodzący zapewne z okien kaplicy Zebrzydowskich (herbu Radwan) katedry wawelskiej z pocz. w. XVII; z herbem Trąby biskupa Schenkinga administratora sulejowskiego z r. 1606; z herbem Korab z katedry wawelskiej fundacji Marcina Laskowskiego z Rachwałowic z r. 1614; dwa krążki z kościoła farnego w Bieczu, zapewne z w. XVII na jednym z nich scena z Najśw. Marią Panną, Dziec. i ze św. Józefem; dwa krążki pochodzące z kościoła N. P. Marii Szkaplerznej na Zabłociu (przedm. Tarnowa) — obecnie w Muz. diec. w Tarnowie, jeden z nich ze św. Pawłem z r. 1596, drugi ze św. Krzysztofem zapewne także z końca w. XVI. Dalej 4 krążki z herbem biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego, dwa z nich dat. z lat 1676 i 1678; 3 krążki z herbem królewskim Jana Kazimierza z lat 1668 i 1670; wreszcie krążek z kościoła w Moszczenicy ze św. Sebastianem z r. 1629. Oto nieomal pełne wyliczenie omawianych w rozprawie witrażyków.

Oddzielną pozycję tworzą wilkomy, a więc krakowskiego cechu mieczników z r. 1603, krakowskiego cechu kapeluszników z r. 1664, cechu wielkiego w Bieczu z r. 1691, drugi krakowskiego cechu mieczników z końca w. XVII. Zabytki szklarstwa polskiego tu wyliczone opisane i opracowane zostały w rozprawie pod względem historycznym, artystycznym i technologicznym. Pochodzą one w dużej części z Krakowa, pozostałe z okręgu krakowskiego, podlegają nieomal wszystkim wpływom artystycznym krakowskim. Jak ustalają autorowie wyroby szklarskie malowane z Dukli, Tarnowa, Moszczenicy, Niepołomic, Biecza, Sulejowa wykazują prymat krakowski w wieku XVI i XVII. Starają się również ustalić cechy charakterystyczne tej produkcji i zarazem wyróżniające te wyroby od produkcji obcej, specjalnie niemieckiej tychże czasów. Udać im się to w dużej mierze. Oczywiście, w miarę posuwania się badań przy świeżo odkrywanych materiale będzie z pewnością przybywało coraz więcej cech wyróżniających wyroby polskie od obcych.

Pod względem poziomu i ilości produkcji malarstwa na szkłe autorowie ustalają następującą kolejność poszczególnych ośrodków w wieku XV — XVII: Kraków, Poznań, Gdańsk, Warszawa. I tutaj w zakresie tak ustalonej kolejności zająć mogą także pewne przesunięcia, a nawet i niespodzianki.

Osobny dość krótki rozdział został poświęcony malarstwu polskiemu na szkłe w wieku XV — XVII poza Krakowem. Do tej grupy autorowie zaliczyli wyroby sandomierskie. Do nich należą między innymi szkła cechowe z Łagowa (pod Opatowem, niedaleko Sandomierza). Wśród szkła z Łagowa wyróżnia się wilkom ze św. Piotrem z r. 1644, oraz trzy szkła obrączkowe. Wyczuwa się, iż autorowie produkcję sandomierską chętnie dołączyliby także do grupy krakowskiej. Za najwybitniejszy ośrodek poza Krakowem i ewentualnie Sandomierzem uważają autorowie Poznań. Jako przykład produkcji poznańskiej służy nam wilkom cechu szewskiego w Poznaniu z r. 1651. Za Poznaniem idą dopiero Warszawa (XVI w.), Wilno (XVI w.), Toruń (XIV w.), Lwów (XVII w.).

Osobną dziedzinę produkcji szklarskiej wieku XVI i XVII tworzą szkła niemalowane wytwarzane przez różne huty małopolskie, wołyńskie i inne, o czym świadczą odpowiednie wykopaliska znajdujące np. w Krakowie, Łucku. Ostatnio już po wydaniu rozprawy podobne szkła z w. XVII znalezione zostały w Warszawie przy konserwacji kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego). Wreszcie wspominają autorowie o szkłe przywożonym do nas z zagranicy i wymieniają tu m. i. cenny zabytek z w. XV, znajdujący się dzisiaj w Muzeum Sztuki Uniw. Jagiellońskiego: kielich będący tzw. wzorem serwisu zamówionego w Wenecji przez biskupa Ciołka w darze dla ks. Aleksandra Litewskiego. Przytaczają poza tym dość liczne przykłady sprowadzania różnych szkła zagranicznych do Polski.

Praca dra K. Buczkowskiego oraz W. Skórczewskiego daje nam dobre pojęcie o większej ilości najważniejszego materiału zabytkowego dostępnego dzisiaj badaniom. Materiał w miarę możliwości został zgrupowany, usystematyzowany i opracowany na podstawie danych rękopiśmiennych z akt malarzy i szklarzy krakowskich (znajdujących się dziś w Muzeum Narodowym w Krakowie) oraz dzieł drukowanych, a przede wszystkim na bogatym doświadczeniu własnym autorów. Rozprawa pozwala nam w dostatecznym stopniu zorientować się jak ten dział przemysłu i sztuki wyglądał w Polsce od swych początków w średniowieczu aż po wiek XVII włącznie. A chociaż praca wykracza poza ramy inwentaryzacyjno-opisowe, tym niemniej na syntetyczne ujęcie

jeszcze zawczasie. Nie przynosi jej to żadnej ujemy, biorąc pod uwagę znany do dziś materiał, oraz pominięcie witrażu monumentalnego. Liczne ilustracje w tekście, odbite bardzo dobrze na papierze ilustracyjnym oraz tablice barwne na papierze kredowym, wykonane z dobrych zdjęć fotograficznych, pozwalają wniknąć należycie w niektóre finezje sztuki malarskiej na szkle. Korekta nienaganna. Natomiast układ graficzny ilustracji pod względem estetycznym nie jest szczęśliwy, tak samo nie należy do najlepszych pomysłów rozbicia pracy na małe rozdziały przy pomocy nazbyt wielkich podtytułów, co przy czytaniu pobieżnym, bez głębszego wniknięcia w treść rozprawy, robi wrażenie iż jest ona rodzajem katalogu opisowego. Również rozmieszczenie ilustracji zupełnie dowolne a nie przy właściwym tekście, utrudnia w wysokim stopniu odszukanie omawianych w rozprawie zabytków. Można by tego uniknąć zaopatrując ilustracje, nawet przy takim układzie, w numerację kolejną z odpowiednimi odsyłaczami w tekście.

Te drobne niedociągnięcia natury wydawniczej nie zmieniają w niczym wartości samej pracy, która odda liczne usługi badaczom, zarówno historykom sztuki, muzeologom, jak i laikom, interesującym się tym zagadnieniem. Czekamy z zacięciem i niecierpliwością dalszego ciągu rozprawy o dawnych szklach polskich.

Stanisław Gebethner.

K R O N I K A

RUCH NAUKOWY

ŚLĄSK. W ciągu roku kalendarzowego 1938 kontynuowano budowę gmachu Muzeum, w związku z czym wykonano kamienną okładzinę murów, roboty szklarskie i częściowo urządzenia do klimatyzacji i ogrzewania (systemu „Critall”). Przeprowadzono również próbny konkurs na wewnętrzną architekturę „sali powstań śląskich”. Gmach Muzeum ma być ukończony jesienią 1939 r.

W związku z bliskim terminem przeniesienia zbiorów muzealnych do nowego budynku opracowano szczegółowy program jego urządzenia i rozplanowania zbiorów, których wystawa będzie oparta o zasadę ewolucji. Stąd niższe kondygnacje gmachu zajmą zbiory przyrodnicze, łącznie z działem człowieka, piętra środkowe wypełnią zbiory zabytków przedhistorycznych, które za pośrednictwem działu paleoetnograficznego połączy się z działem etnograficznym (zróżnicowanym na „etnografię ogólną” i polskie regiony etnograficzne z śląskim na czele), na najwyższych piętrach znajdą się działy sztuki dawnej, galeria polskiego malarstwa, zbiór rzeźby współczesnej i gabinet rycin. Program ten zmusił dyrekcję do planowego uzupełniania zbiorów, tym bardziej, że Muzeum dąży do pełnego (w granicach możliwości) przedstawienia zagadnień, przewidzianych Ustawą o Muzeum Śląskim. Jeśli zatem pewnych zjawisk kulturalnych nie da się przedstawić przy pomocy zabytków śląskich, uzupełnia się pokaz przedmiotami z innych obszarów państwa a nawet (w wyjątkowych przypadkach) pochodzenia obcego. Celem należytego zorientowania się w topograficznych możliwościach wystawy prowadzono też żmudne prace nad rozplanowaniem zbiorów przez naniesienie na plany rzutów witryn, postumentów i samych eksponatów. Było to konieczne w związku z odpowiednim opracowaniem materiałów fotograficznych, modeli itp., jakimi Muzeum będzie się posługiwało w dużym stopniu.

W zakresie poszczególnych działów dokonano następujących prac czy uzupełnień:

1. Archeologia przedhistoryczna. Dla tego działu wykonano wiele kopii (odlewów) i uzyskano w depozyt z innych muzeów nieco potrzebnych do wystawy okazów. Kierownik działu mgr Bartys rozkopał grodzisko pierścieniowe w Starym Bielsku, na którym znaleziono około 120 przedmiotów, jak skorupy ceramiczne, wyroby żelazne (podkowy, ostrogi, kilof, gwoździe) i kości zwierzęce. Niektóre skorupy udało się skleić, dzięki czemu zrekonstruowano kilka pięknych okazów średniowiecznego garncarstwa; ceramika ta datuje osadę wraz z jej chatami o konstrukcji „ramowej” (Riegelbau) na XIII — XIV w. Poza tym sporządzono dokładny katalog kartkowy działu i uporządkowano jego magazyn według systemu, stosowanego w Muzeum Archeologii Przedhistorycznej P. A. U.

2. Paleoetnografia. Celem związania zbiorów przedhistorycznych z etnograficznymi opracowano 38 dużych tablic z fotografiami o charakterze porównawczym, na których zestawiono zabytki przedhistoryczne i późniejsze (np. rzymskie, z okresu wędrówek ludów itd.) z podobnymi współczesnymi wyrobami ludowymi. W ten sposób przedstawiono szereg zjawisk z zakresu kultury materialnej, np. narzędzia rolnicze, fragmenty stroju, ceramikę oraz główne typy ornamentu na tkaninach, ceramice, wyrobach z metalu, drzewa itp. Dział ten uzupełni się w miarę możliwości przedmiotami oryginalnymi.

3. Etnografia. Uzupełniono przede wszystkim zbiory w zakresie obrzędowości śląskiej oraz odnoszące się do różnych grup etnicznych na obszarze Polski. W związku z tym zebrano przeszło 600 przedmiotów na Śląsku, na Skalnym Podhalu, w Sądecczyźnie, na Łemkowszczyźnie, Bojkowszczyźnie, w Rzeszowskim i Samborszczyźnie, na Wołyniu, Podolu i Wileńszczyźnie. W dziale tym przerobiono też katalog kartkowy z rzeczowego na topograficzno-rzeczowy (według grup etnicznych a w ramach grup według rzeczy).

4. **Sztuka kościelna.** Pozyskano m.i. dwie figury drewniane św. Mikołaja i Cypriana z r. około 1500 z Łagiewnik Wielkich, figurę „Pieta” z początku XV w. z Ruptawy, dębową, okutą żelaznymi pasami skrzynię gotycką (?) z kościoła w Przyszowicach, barokowe tabernakulum z półludową polichromią z XVII w. z Golasowic, ornat barokowy, haftowany i aplikowany z Cieszowej. Dokonano też restauracji kilku zabytków zwłaszcza barokowych w związku z projektowaniem „sali barokowej” w przyszłym gmachu Muzeum. Uregulowano kwestię depozytów Katowickiej Kurii Diecezjalnej przez zawarcie umowy między Kurią a Śląską Radą Wojewódzką.

5. **Dział przemysłu artystycznego.** Do działu tego nabyto: stół gotycki z ornamentem płaskim, spotykanym także w Polsce, polskie biurko — praskę z XVIII w., dwa drewniane kinkiety polskiego pochodzenia w stylu Ludwika XVI, sekretarzyk empirowy z figurálną intarsją, stolik późnoempirowy wyrobu krakowskiego (?) oraz kilka krzeseł biedermajеровских. Do zbioru ceramiki pozyskano 25 okazów ceramiki polskiej i śląskiej, m. innymi piękne wazy gliniczne oraz figury Laokona i Prometeusza z fabryki pruszkowskiej. Z tkanin zakupiono 2 stare kilimy podolskie oraz 3 nowe Kintopfa, Jagielnickiej i Grodeckiej.

6. **Galeria obrazów i dział rzeźby** powiększyła się o 52 obrazy takich malarzy jak: Stattler, Peszka, Gryglewski, Aleksander Gieryski (Park włoski i Ksiądz pijący wino), Maksymilian Gieryski (Pejzaż), Maurycy Gottlieb (Portret męski), Stanisław Witkiewicz, Boznańska, Ślewiński, Jacek Malczewski, Stanisławski, Pankiewicz, Weiss itd. Kolekcję rysunków i pastelii przekazał do Muzeum Stanisław Ignacy Witkiewicz jako dar pani C. K. Do działu rzeźby nabyto popiersie Henryka Stattlera i zamówiono akt kobiecy dłuta Augusta Zamoyskiego. Powiększyły się też nieznacznie zbiory graficzne¹⁾.

Prace naukowe. Tadeusz Dobrowolski (dyr. muz.) przygotował do druku następujące prace: 1) *Sztuka Województwa Śląskiego* (wydanie II, prawie dwukrotnie powiększone), 2) *Sztuka Śląska* (w jego historycznych granicach) dla *Polskiego Słownika Geograficznego*, 3) „Budownictwo muzealne” i „Zakres zbiorów muzealnych” do podręcznika muzeologii, jaki zamierza wydać Związek Muzeów w Polsce, 4) *Polska rzeźba ludowa* do II Rocznika *Nike*.

L. Malicki (kustosz działu etnograficznego) opublikował w *Rocznikach Tow. Przyjaciół Nauk* 1938 pracę „Oświecenie u górali śląskich” a przygotował do druku pracę „Ceramika ludowa na Śląsku Cieszyńskim”.

Andrzej Czudek (referent ochrony przyrody) ogłosił książkę: *Ochrona przyrody w województwie Śląskim*, Kraków 1938, a Agnieszka Dobrowolska (wolontariuszka) artykuł: *Muzeum Miejskie w Bielsku (Zaranie Śląskie 1938)*.

Tadeusz Dobrowolski.

WILNO. Sekcja Historii Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W r. 1938 odbyło się 12 posiedzeń naukowych (58—67).

18. I. 1938. — Dr Helena Cehak-Holubowiczowa: *Materiał i zagadnienia cmentarzyska kurhanowego koło wsi Nawry w powiecie postawskim*. (Referat ukazał się w nr 1 wydawnictw Muzeum Prehistorycznego U. S. Batorego w Wilnie).

15. II. 1938. — Euzebiusz Łopaciński: 1. *Pałac Słuszków na Antokolu w Wilnie*. 2. *Pałac Sapieżyński na Antokolu w Wilnie*.

8. III. 1938. — Prof. Marian Morełowski: *Hafty wolińskie i dywany Mazurów Prus Wschodnich a zagadnienie związków między antropologią, etnografią i historią sztuki* (druk. *Rocznik Woliński*, Równe 1938).

¹⁾ W sprawozdaniu tym pominięto dział przyrodniczy Muzeum oraz dział śląskich pamiątek narodowych.

6. V. 1938. — 1. Prof. Marian Morelowski: Opinia prof. A. Goldschmidta o tezie, dotyczącej leodyjskich źródeł drzwi gnieźnieńskich XII w. (vide *BHSK* VI z. 4, s. 354). 2. Dr Piotr Bohdziewicz: Zabytki monumentalnego budownictwa kościelnego w powiecie dziśnieńskim (inventaryzacja wykonana przez autora).

16. V. 1938. — Pierre Moisy, prof. historii sztuki Instytutu Francuskiego w Warszawie: Les monuments d'art de la Rochelle et de ses environs.

7. VI 1938. — Euzebiusz Łopaciński: 1. Nowe dane archiwalne do historii sztuki Wilna i ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej, cz. II. 2. Pałac rokokowy na Pióromoncie w Wilnie.

17. VI. 1938. — 1. Dr Piotr Bohdziewicz: W sprawie autorstwa fasady kościoła pijarów w Łowiczu (przyczynek do studiów nad działalnością architektów wileńsko-warszawskich Fontanów). 2. Prof. Marian Morelowski: Szynter Gędownski, mistrz Casparini i organy grupy wileńskiej XVIII w.

7. X. 1938. — Konserwator mgr Witold Kieszkowski: Nowe materiały do budowy kaplicy Św. Kazimierza w Wilnie (C. Tencalla).

20. X. 1938. — Doc. Jerzy Hoppen: Materiały do inventaryzacji mało znanych zabytków Wileńszczyzny w Horodnie, Rudnikach, Pawłowie, Taboryszkach, Olkienikach, Hanucie i in.

1. XII. 1938. — Prof. Marian Morelowski: Zagadka twórczości J. Głaubitza i M. Pedettiego a źródła polsko-włoskie architektury wileńskiej XVIII wieku.

2. XII. 1938. — Prof. Marian Morelowski: Źródła artystyczne srebrnej blachy figuralnej, wykopanej pod Nawrą, wil. wojew.

15. XII. 1938. — Dr Piotr Bohdziewicz: Kościół pokapucyński w Astrachaniu i związki jego architektury z architekturą kościelną Połocka i Dziśnieńszczyzny.

Przeważająca większość cyt. referatów ukaże się w najbliższym czasie w III t. *Prac Sekcji Historii Sztuki T-wa Przyj. Nauk w Wilnie*, którego druk zbliża się do końca.

Skład Zarządu Sekcji w końcu r. 1938 stanowili: Przewodniczący: Prof. Marian Morelowski (ponownie wybrany). Zast. Przewodniczącego: Prof. Rajmund Gostkowski (ponownie wybrany). Sekretarz: dr Piotr Bohdziewicz (wybr. w dn. 17. VI. 1938). Skarbnik: Euzebiusz Łopaciński (wybr. w dn. 20. X. 1938).

Piotr Bohdziewicz.

PRACE KONSERWATORSKIE

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE 1938

W roku ubiegłym większych prac konserwatorskich w województwie poznańskim było stosunkowo niewiele. Przeważały prace drobne nie wnoszące żadnych istotnych zmian do zabytków. Ważniejsze prace były:

CHOCZ (powiat kaliski) rozpoczęto prace koło odnowienia kościoła, fundowanego przez Andrzeja Lipskiego w r. 1629 (?). W obecnej szacie z końca XVIII w. kościół jest bardzo zaniedbany i wymaga gruntownego odnowienia. Podobnie stojący obok pałacyk infułatów Lipskich z k. XVIII w. (mury starsze), gdzie przed paru laty zabezpieczono plafon ozdobiony stiukami nadwieszoną konstrukcją drewnianą. Tego roku odbywały się prace nad odnowieniem zewnętrznym kościoła.

DĘBNICA (powiat gnieźnieński) odmalowano wnętrze poszerzonego w ubiegłym roku kościoła drewnianego z r. 1726.

DOBRYCA (powiat krotoszyński) w kościele parafialnym drewnianym z r. 1797, odnawianym w r. 1823, wykonano polichromię wnętrza.

GNIEZNO, ukończono prace wykopaliskowe na gruncie prepozytalnym około jez. Jelonek. Badania tegoroczne wykryły dalszą część drewnianego wału obronnego. Część tego wału zakonserwowano staraniem ks. biskupa Laubitza, przykryto dachem drewnianej konstrukcji i udostępniono zwiedzającym. Budowę muzeum archidiecezjalnego na terenie sąsiednim ukończono na zewnątrz, prace nad urządzeniem wnętrza trwają.

JAROCIN, w kościele św. Marcina pochodzącym w obecnym kształcie z czasów przebudowy w latach 1775—87 z pierwotnego gotyckiego (jak podaje wizytacja z r. 1777: „*ex antiquis ruinis quasi de nova radice*”). Wnętrze bogato ozdobione stiukami rokokowymi odmalowane zostało w lekkich, gładkich, jasnych tonach. Wieża kościoła otrzymała nowe pokrycie blachą cynkową.

KOWALEWO (powiat jarociński), rozebrano drewniany kościół, który miał pochodzić z XVIII w. Pozwolenie rozebrania kościoła zostało wydane jeszcze w r. 1927, obecnie przystąpiono do rozbiórki. Próby uratowania kościoła nie dały rezultatu, tak ze względów prawnych (wydane zezwolenie), jako też ze względu na zagrożony stan kościoła, który wskutek całkowitego zmurzenia belek, groził zawaleniem. Jak się okazało przy rozbiórce wieża pochodziła z XVIII w. nawa zaś jak wynikało z odkrytej daty „1638 die 6 Maii” nad dawnym wejściem, wzniesiona została wcześniej. Dwie drewniane późnogotyckie figurki świętych niewiast ok. 1500, znajdujące się dotąd na bocznym ołtarzu, przeniesiono do Muzeum Archidiecezjalnego w Gnieźnie.

KOŹMIN, z powodu braku funduszy nie prowadzono dalej prac przy odkrytych fundamentach obronnego wjazdu średniowiecznego, znajdującego się poza obrębem murów istniejącego zamku (dziś gmachu szkoły ogrodniczej) pochodzącego z czasów gotyckich, a dwukrotnie przerobionego w XIX w.

NOWE MIASTO N. WARTĄ (powiat jarociński) odnowiono gruntownie fasadę kościoła parafialnego, późnogotyckiego, z II. połowy XV w. Dolna gotycka część fasady, jako też odsonięty ceglany fryz pozostawiono w cegle, górna barokowa nasadka została otynkowana, jak poprzednio. Ponadto przeprowadzono wzmocnienie konstrukcji dachowej i naprawiono pokrycie dachu.

PNIEWY (powiat szamotulski) zezwolono na powiększenie kościoła od strony prezbiterium. Kościół pochodzący z czasów późnogotyckich wielokrotnie przebudowany nie był jednolity pod względem konstrukcji i nie przedstawiał większej wartości zabytkowej. Strona wschodnia najciekawsza pod względem zabytkowym pozostała nierzuszona.

POZNAŃ, zezwolono na rozbiórkę kościoła św. Rocha na Miasteczku wykonanego z muru pruskiego w r. 1747, ze względu na groźbę zawalenia się. Remont kościoła był bezcelowy, wartość zaś zabytkowa kościoła była minimalna; przedtem sporządzono dokładny pomiar kościoła. Urządzenie wnętrza barokowe będzie przeniesione wraz ze wszystkimi sprzętami do nowego, budującego się kościoła. Na placu przed katedrą prowadzono badania archeologiczne pod kierownictwem prof. J. Kostrzewskiego i natrafiono na część wielkiego wału kamiennego.

ROZDRAŻEWO, (powiat krotoszyński) w kościele parafialnym przeprowadzono we wnętrzu prace malarskie. Jest to budowla renesansowa o tradycjach budowlanych gotyckich, wzniesiona z początku XVII w. o sklepieniu krzyżowym, wspartym na wewnętrznych skarpach. Dziś służy jako nawa główna, nawa bowiem krzyżowa i prezbiterium były dobudowane w r. 1899. Zagrożoną część sklepienia renesansowego zrekonstruowano wiernie z dokładnym powtórzeniem skromnych ornamentów stiukowych na krawędziach sklepienia, Nawę zabytkową utrzymano w gładkich odcieniach koloru, podczas gdy część nową kościoła potraktowano bogaciej.

ŚREM, przeprowadzono gruntowny remont wewnętrzny fary. Jest to jedna z najciekawszych budowli gotyckich Wielkopolski. Kościół składa się z dwóch części jednonawowych, starszej wschodniej z końca XIV w. (napis na cegle: 1369) i późniejszej z końca XV w. lub pocz. XVI w. Obie części nakryte późnogotyckim sklepieniem gwiaździstym o bogatym żebrowaniu z pocz. XVI w. Gruntowna restauracja kościoła za czasów zaborczych zatarła wszelkie szczegóły gotyckie. Wszystkie otwory gotyckie okienne i wejściowe były zmienione (powiększone), co

w części starszej równało się zasadniczej zmianie charakteru budowli. Obecne prace usunęły tynk z żeber sklepienia, profilu wejścia do zakrystii oraz profilu blendy wewnętrznej. Poszukiwania resztek pierwotnej polichromii nie dały żadnego rezultatu. Ściany wewnętrzne są całkowicie kilkakrotnie przemurowane za czasów baroku i w nowszych. Od strony półn. dobudowano do zakrystii niewielką kruchtę, oblicowaną w ciemnym klinkierze i pokrytą gąsiorami (kościół na zewnątrz w surowej cegle). Wnętrze przemaalowano w kilku jasnych, gładkich odcieniach. Nagrobek podstarościego Jaczyńskiego († 1597) oczyszczono z olejnej farby.

ŚWIĘCIECHOWO (pow. leszczyński) zabroniono otynkowania kościoła parafialnego późnogotyckiego (wieża i część zach.) rozbudowanego i całkowicie zmienionego w r. 1730 (nawa i prezbiterium). Barokowa nawa na zewnątrz wykonana w surowej cegle w XVIII w. zharmonizowana była tym sposobem z częścią gotycką.

TRZEMESZNO, w barokowej kolegiacie (z resztkami murów romańskich i gotyckich) odrestaurowano główny ołtarz.

WĄGROWIEC, odmalowano w gładkich odcieniach prezbiterium fary, późnogotyckie, o sklepieniu gwiaździstym z 1595 r. wykonanym przez Bartosza z Poznania (Arch. Państw. w Poznaniu).

Poza pracami przy poszczególnych zabytkach poświęcono dużo uwagi chronionym dzielnicom zabytkowym w poszczególnych miastach Wielkopolski. Na plan pierwszy wysuwał się POZNAŃ. Stary Rynek w Poznaniu został uznany w r. 1934 jako całość za zabytek. Od tej pory podlegają zatwierdzeniu wszelkie prace przy fasadach domów i zakładanie reklam. Proces narastania napisów reklamowych jest wybitnie zahamowany, a przy odnawianiu fasad dąży się do rekonstrukcji zabytku lub też podporządkowania się sąsiadnym zabytkom. Istniejący stan prawny nie pozwala na zbyt radykalne i szybkie zmiany. Jeszcze w roku 1934 opracowany został w Oddz. Sztuki podział na strefy zabytkowe miasta Poznania i wykonany został przez Biuro Planu Regionalnego w Poznaniu plan dzielnic zabytkowych. W r. 1936 zaprojektowane zostało w porozumieniu z konserwatorem uporządkowanie domów budniczych około ratusza. Projekt ten opracował inż. arch. Zieliński z Zarządu Miejskiego w Poznaniu, kierując się zasadą obniżenia nadbudowanych pięter i urządzenia dołem podcienia dla drobnych składów kupieckich. Plan ten nie jest jeszcze ostateczny. W r. ubiegłym przystąpił Zarząd Miejski w porozumieniu z konserwatorem do sporządzenia szczegółowego planu uporządkowania Starego Rynku. Projekt obejmuje wszystkie strony rynku i uwzględnia program maksymalny (opracował projekt inż. arch. Zieliński, 1 : 100 — 8 sekcji). Najlepiej stosunkowo zachowany odcinek Starego Rynku między ulicą Wielką a Wodną był otaczany w ostatnich latach szczególną opieką i w obecnym stanie widoczna jest już znaczna poprawa.

W ubiegłym roku rozpatrzono na Starym Rynku około 40 reklam oraz odnowiono kilka zabytkowych fasad z zastosowaniem pierwotnych kolorów. Odnowiono na zewnątrz zabytkowy gmach pojezuicki z XVII w. (dzisiaj Instytut Sztuk Plastycznych) oraz fasadę probostwa farnego (w. XVI—XVIII).

Witold Dalbor (Poznań).

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE 1938

BIERZGŁOWO (pow. toruński), kościół Wniebowz. N. M. P., gotyk, XIV w. Zatwierdzony w 1937 r. projekt restauracji jednonawowego wnętrza kościelnego został w znacznej części zrealizowany. Ze względu na to, że typ konstrukcyjny wiązań dachowych nie zezwolił na założenie nowego płaskiego stropu, wykonano stosując się do profilu wiązań rodzaj drewnianego sklepienia z belek i desek sosnowych, pokrytego kasetonami. Całość rozwiązano w surowym drzewie przy zróżnicowaniu kolorystycznym fragmentów kasetonowych odpowiednio dobranymi bejcamy. W przygotowaniu znajduje się restauracja ścian kościoła, drzwi oraz sprzętów.

BRODNICA, tzw. zameczek Anny Wazówny, z I ćwierci XVII w. Dokonano (według ustalonego w 1937 r. planu) gruntownej restauracji fasady frontowej i obu fasad bocznych pałacu. Do odrestaurowania pozostaje fasada ogrodowa pałacu. We wnętrzu pałacu mieszczącym szkołę przeprowadzono roboty adaptacyjne.

Ruiny d. zamku krzyżackiego. Prowadzono w dalszym ciągu prace ziemne, zmierzające do odsłonięcia dalszych partii zamkowych piwnic oraz zachowanych fragmentów parteru. Prace będą nadal kontynuowane. Teren ruin będzie włączony po zakończeniu prac ziemnych, konserwacyjnych i ogrodniczych do przyległego parku miejskiego.

BYDGOSZCZ, śpichrze nad Brdą. Przeprowadzono gruntowną renowację zewnętrzną zespołu zabytkowych śpichrów nad Brdą.

Otoczenie zabytków. Uporządkowano i uregulowano częściowo otoczenie kościoła garnizonowego pobernardyńskiego oraz zaakceptowano opracowany przez Zarząd Miejski plan regulacji otoczenia zabytkowych kościołów bydgoskich.

CHEŁMNO, kościół filialny św. Ducha, gotyk XIV w. Prace konserwacyjne prowadzone w 1937 r. kontynuowano w 1938 r. Odsłonięto i osuszono zasypane ziemią do wysokości paru metrów mury zewn. kościoła od strony południowej. Ustalono plan urządzenia wnętrza.

D. kaplica św. Marcina, gotyk XIV w. (?). Odrestaurowano gruntownie cały dach.

CHEŁMŹA (pow. toruński), dawna katedra gotycka XIII—XIV w. Prowizorycznie wyreperowane w 1937 r. trzy dwuspadowe dachy równoległe, przykrywające trójnawowy halowy d. kościół katedralny wymagają rychłego przełożenia przykrycia dachówkowego. Z braku środków ograniczono się ponownie do reperacji najbardziej zagrożonych partii dachu. Odciążono sklepienie nawy głównej z opadłych na nie belek wiązania dachowego. Przedyskutowano projekt całkowitej zmiany oświetlenia elektrycznego wnętrza kościoła.

CHOJNICE. Przeprowadzono gruntowny remont średniowiecznej obronnej baszty koło kościoła farnego, będącej pozostałością gotyckich fortyfikacji miejskich.

GNIEWKOWO (pow. inowrocławski), kościół gotycki XIV—XV w. Zdecydowano ostatecznie o charakterze rozbudowy wnętrza kościoła. Odrzucono projekty rozbudowy prezbiterium i dobudowy naw bocznych i zaakceptowano projekt dobudowy do połudn. bocznej strony obecnego kościoła jednej nowej obszernej nawy zharmonizowanej architektonicznie z całością gotyckiego kościoła, w ten sposób zachowany będzie typ architektoniczny obecnego kościoła.

GOLUB (pow. wąbrzeski), ruiny d. zamku krzyżackiego XIII—XIV w., przebudowane w renesansie w I ćwierci XVII w. Rozpoczętą w 1937 r. restaurację wnętrza zamku prowadzono w dalszym ciągu. M. in. odrestaurowano dwie dalsze komnaty zamkowe przeznaczając je na pomieszczenie zbiorów mieszczącego się w zamku muzeum regionalnego. Zbiory muzealne przegrupowano i lepiej usystematyzowano. Przeprowadzono reperację dachów oraz izolację korony murów w części zamku będącej martwą ruiną.

GRABOWO (pow. lubawski), kościół klasycystyczny XIX w. Przeprowadzono w dalszym ciągu rozpoczętą w 1937 r. gruntowną restaurację zabytkowych sprzętów kościelnych.

GRUDZIĄDZ, kościół farny św. Mikołaja, gotyk. Przeprowadzona jest gruntowna restauracja wnętrza mająca na celu przywrócenie mu pierwotnego średniowiecznego charakteru. W wyniku poszukiwań dawnej polichromii odkryto na trzech filarach międzynawowych i jednym półfilarze malowidła ściennie figuralne na tynku z pocz. XVI w. oraz malowidła wcześniejsze. Przeprowadzone w prezbiterium szczegółowe poszukiwania polichromii nie dały wyników, gdyż mury wewnętrzne gotyckie w 80—90 % były w późniejszych czasach przemurwane i uzupełnione, a tynki zbite pochodziły przeważnie z ostatniej gruntownej restauracji kościoła w XIX w. Całe wnętrze kościoła pozostanie w surowej cegle za wyjątkiem żagli sklepiennych, ościeży okien i podłęcz arkad międzynawowych oraz tęczy. Odrestaurowano kruchy z I poł. XVII w. od strony południowej kościoła.

LUBAWA, kościół farny jednonawowy, gotyk XIV w. Po dokonaniu badań statycznych wychylonych z pionu murów magistralnych kościoła przeprowadzono generalną restaurację

całego dachu kościoła wraz z całkowitą wymianą przykrycia dachowego i rekonstrukcją gzymsu podokapowego murów magistralnych. Odrestaurowano szczyt wschodni kościoła, wyreperowano olicowanie murów zewnętrznych kościoła, odrestaurowano z zewnątrz przybudowaną do kościoła kaplicę renesansową, przebito nowe otwory wejściowe, odrestaurowano gotycką kruchtę, pod wieżą frontową kościoła oraz odrestaurowano gotycki szczyt d. kruchy ob. kaplicy od strony bocznej zachodniej. Na cmentarzu kościelnym wzniesiono murowane lapidarium.

Nie zezwolono na budowę dwóch piętrowych budynków w bezpośrednim sąsiedztwie gotyckich murów cmentarnych otaczających kościół farny.

Ustalono plan utworzenia parku miejskiego na terenie d. fosy przy zachowanej partii średniowiecznych miejskich murów obronnych. Polepszo estetyczny wygląd otoczenia zespołów domków staromiejskich posiadających charakter zabytkowy.

PIASECZNO (pow. tczewski), kościół gotycki XIV w., wnętrze przebudowane w duchu baroku w XVII w. Po wielu badaniach i próbach ustalono ostatecznie zasady oświetlenia elektrycznego wnętrza trójnawowego halowego kościoła parafialnego. Wszelkie próby oświetlenia naw kościoła ukrytymi źródłami światła nie dały dobrego wyniku. Nie dała również wyniku koncepcja oświetlenia całości wnętrza światłem odbitym. Sprzeciwiono się poza tym umieszczeniu wielkich widocznych źródeł świetlnych zachowując w wyniku badań jako najbardziej odpowiednią tradycyjną formę jawności i dekoncentracji źródeł świetlnych zawieszonych pajaków (żyrandoli). W przygotowaniu znajduje się restauracja wnętrza kościoła. Stwierdzono, iż wnętrze kościoła gotyckiego nie posiadało tynków, o czym świadczy dobrze pod tynkami obecnymi zachowana licówka ceglana przetykana dla urozmaicenia zendrówkami. Na wewn. murach gotyckiego prezbiterium kościoła odkryto fragmenty polichromii barokowej. Polichromia ta będzie odsłonięta.

PRZECZNO (pow. toruński), kościół gotycki XIV w. jednonawowy. Przeprowadzono gruntowną restaurację wnętrza kościoła i kruchy. Odczyszczono i doprowadzono do pierwotnego wyglądu portale gotyckie. Wnętrze kościoła pomalowano jednotonowo. W prezbiterium polichromię wykonał art. mal. Stefan Wojciechowski z Grudziądza, który odnowił również nadniszczone przez pożar sprzęty kościelne, przywracając im pierwotny charakter. W czasie restauracji odkryto pod dziewiętnastowiecznym przemalowaniem dwa renesansowe obrazy malowane na desce, o cechach prowincjonalnych, z końca XVI lub pocz. XVII w. Obrazy odrestaurowano.

RADZYN (pow. grudziądzki), ruiny zamku, gotyk XIV w., wyreperowano pokrycie dachowe nad kaplicą zamkową oraz przygotowano materiały budowlane do dalszych zabiegów konserwacyjnych.

SARNOWO (pow. chełmiński), kościół gotycki. Na wiosnę 1938 r. spłonęło wnętrze kościoła, dach i kaplica. Przeprowadzono odbudowę kościoła a wnętrze wyposażono w nowe sprzęty. Zezwolono na budowę od frontu kościoła niewielkiej kruchy oraz zalecono zniesienie oszpecającej pseudogotyckiej dobudówki murowanej od strony południowej bocznej kościoła.

TORUŃ, kościół św. Jana. Gruntowną restaurację wnętrza rozpoczęto od prezbiterium. Drzewo na rusztowania ofiarowało miasto Toruń. W programie istnieje równoległa restauracja wnętrza kościoła oraz jego architektury zewnętrznej, przede wszystkim szkarp, okien i gzymsów. Ze sklepień i murów prezbiterium usunięte zostały wielowarstwowe tynki i pobiły. Odkryto pierwotną polichromię gotycką o motywach ornamentalnych roślinnych na żebrach sklepiennych oraz gotycką polichromię figuralną (medaliony) na żaglach dwóch przęseł sklepiennych prezbiterium. Na wewnętrznym murze szczytowym odsłonięte zostały częściowo dwa dobrze zachowane malowidła ścienne z XIV w. Są to kilkumetrowej wysokości figury patronów kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w dekoracyjnym obramieniu o motywach architektonicznych. Na murze prezbiterium od strony północnej natrafiono na gotyckie malowidła figuralne — bardzo źle zachowane. Znaczna część murów we wnętrzu prezbiterium utrzymana była w surowej cegle. Mury po wyfugowaniu malowane były farbą

czerwonowiśniową, a fugi pociągnięto farbą białą. Stwierdzono, iż wsporniki przy spływach żeber i kapitele słupów a także niektóre laski i maswerki okien gotyckich wykonane są w kamieniu. Maswerki innych okien gotyckich wykonane były w sztucznym kamieniu. Stwierdzono, iż niektóre zachowane fragmenty witraży w górnych partiach wielkiego okna gotyckiego w ścianie szczytowej prezbiterium są gotyckie. Rekonstrukcyjne i restauratorskie prace architektoniczne rozpoczną się w najbliższym czasie. Po ich wykonaniu przystąpi się do prac konserwacyjnych nad polichromią gotycką.

Ruiny zamku, gotyk XIII-XIV w. Ustalono ogólny plan uporządkowania terenu zamkowego konserwacji murów. Tereny zamkowe mają być udostępnione publiczności w charakterze parku. Rozpoczęto prace odkrywcze ziemne na terenie wysokiego międzymurza od strony d. fosy przy tzw. Dworze Mieszczańskim.

Zabytkowe domy gotyckie, wczesnobarokowe i barokowe. Prowadzono prace renowacyjne następujących kamienic: gotyckiej — ul. Chelmińska 14, Szeroka 36, Sukiennicza 26 (elewacja gotycka odkryta w 1938 r.), Rynek Nowomiejski róg ul. Królowej Jadwigi 1, tzw. Apteka pod Lwem (elewacja gotycka odkryta w 1938 r.), późnogotyckiej Rynek Staromiejski 20 (elewacja o charakterze późnogotyckim odkryta w 1938 r.; wczesnobarokowej, Rynek Staromiejski 19 (pierwotna elewacja odsłonięta w 1938 r.), barokowej Rynek Staromiejski 31, wczesnobarokowej ul. Królowej Jadwigi 3; kamienic o charakterze barokowym Most Pauliński 2, Rynek Nowomiejski 17.

ZIELEŃ (pow. wąbrzeski), kościół parafialny gotycki XIV w. jednonawowy. Wnętrze kościoła pomalowano jednotonowo. Polichromię stropu, łuku tęczowego i fryzu podstropowego wykonał art. mal. Stefan Wojciechowski z Grudziądza. Wśród odrestaurowanych sprzętów kościoła na uwagę zasługują pod względem kompozycyjnym, formalnym i kolorystycznym dwa ołtarze boczne — dzieła sztuki ludowej o reminiscencjach baroku z obrazami olejnymi o ludowym charakterze zdradzającym reminiscencje malarstwa gotyckiego.

ŻARNOWIEC (pow. morski), kościół i klasztor pocysterski, gotyk. Po dokonaniu dokładnych badań hydrotechnicznych terenu w najbliższym otoczeniu kościoła i klasztoru, przeprowadzono gruntowną restaurację źle funkcjonującego дренаżu sprzed lat kilkudziesięciu oraz założono nowe kanały drenowe i studzienki zbiorcze. Już w ciągu kilku miesięcy zaobserwowano znaczne zmniejszenie się wilgoci w przyziomie klasztoru. Po przeprowadzeniu odwodnienia rozpoczęto systematyczną wymianę znacznych partii zniszczonej licówki gotyckiej na murach kościoła od strony południowej. Po zakończeniu restauracji murów zewnętrznych oraz kruchty kościoła od strony południowej podjęte zostaną prace restauracyjne we wnętrzu kościoła. Ustalono sposób przeprowadzenia właściwej wentylacji bogatego w ruchome zabytki sztuki kościelnej skarbcza klasztorowego.

Jerzy Chyczewski (Toruń).

WOJEWÓDZTWO ŚLĄSKIE

W ciągu r. 1938 przeprowadzono całkowitym lub częściowym kosztem Skarbu Śląskiego następujące roboty: 1) gruntowna naprawa wieży drewnianego kościoła (w. XVI) w RUPTAWIE 2) całkowita restauracja kościoła drewnianego i jego ogrodzenia (1718) w GOLASOWICACH, 3) odbudowa zmuszającego ogrodzenia cmentarza kościelnego (r. 1721) w WARSZOWICACH, 4) dalsza odbudowa drewnianego kościoła (1764?) przeniesionego z PRZYSZOWIC do Borowej Wsi, 5) odbudowa najstarszego w województwie kościoła drewnianego (1510), przeniesionego z SYRYNI do Katowic, celem dalszego zasilenia miejscowego Skansenu, 6) pomalowanie stropu według projektu art. mal. Stefana Kątskiego. w drewnianym kościele (1590), przeniesionym z KNUROWA do Chorzowa oraz urządzenie jego wnętrza, częściowo przy pomocy zabytków

śląskiego baroku, zdeponowanych w Muzeum Śląskim przez Diecezję Śląską, 7) całkowite odrestaurowanie kościoła drewnianego (1769) w NIERODZIMIU z wieżą, zniszczoną przez burzę, 8) wyprawa zewnętrznych murów gotyckiego kościoła murowanego (1518) w PUNCOWIE, 9) naprawa dachu gontowego na gotyckim (przebudowanym w XVII w.) kościele w SADOWIE, 10) naprawa wieży kościoła barokowego (w. XVIII) w RUDZICY.

Uzupełniono rejestr zabytków Województwa przez wpisanie do niego (por. *Gazeta Urzędowa Województwa Śląskiego*, z 7. I. 1939 r.) w ślad za uznaniem za zabytkowe 29 domów empirowych w Żorach, całego prawie śródmieścia tego miasta, które zachowało dawny plan średniowieczny, resztę ceglanych murów, gotycki halowy kościół parafialny i jednolitą zabudowę z wąskich domów o ozdobnych bramach, wzniesionych po pożarze w początkach zeszłego stulecia. Podobnie zarejestrowano dzielnice zabytkowe w Wodzisławiu, Cieszynie, Skoczowie, Bielsku, Strumieniu, Tarnowskich Górach, Pszczynie i Mikołowie; prócz tego wpisano do rejestru najlepiej zachowaną w górnośląskiej części województwa starą chatę drewnianą z pocz. XIX wieku w Tychach, którą z czasem przeniesie się do katowickiego „Skansenu”, z późno-barokowe figury kamienne w Grabówce i Mazańcowicach oraz Archiwum Książęce w Pszczynie.

W zakresie inwentaryzacji kontynuowano badania przede wszystkim nad barokiem śląskim (reprezentowanym w województwie dość słabo) oraz dokonano nieco odkryć w zakresie sztuki gotyckiej. I tak odnaleziono w Bziu Zameckim drewnianą latarnię gotycką, posążek Chrystusa Zmartwychwstałego (dobry przykład gotyckiego baroku) z XVI w., oraz z kielichy gotyckie, z początku tego stulecia, — w Ćwiklicach zaś cały tryptyk gotycki z r. około 1460/70 z *Świątą Rozmową* pośrodku (M. Boska między św. Stanisławem i Marcinem), pochodzenia krakowskiego. Wreszcie w Przyszowicach wśród desek chóru muzycznego odkryto w czasie rozbioru kościoła drewnianego, przeznaczonego do przeniesienia, resztę skrzydeł tryptyku (około 1440/50) z sąsiedniej Wilczej Górnej, z którego był znany tylko obraz środkowy (por. T. Dobrowolski, *Rzeźba i malarstwo gotyckie w województwie śląskim*, nr 42). Jak z tego wynika, nie można wykluczyć na opisywanym obszarze dalszych odkryć mimo, że w cyt. książce uwzględniono cały dostępny do niedawna materiał z zakresu sztuki gotyckiej. Jednakże skrupulatne badanie desek w oszalowaniu budynków kościelnych mogłoby może odsłonić nowe, niestety zazwyczaj bardzo zniszczone reszty gotyckich malowideł. W ten sposób właśnie odnaleziono wspomniany tryptyk Ćwiklicki i znany już dawniej *Hortus Conclusus* z Bzia Zameckiego. W związku z przyłączeniem do Polski Śląska Zaolziańskiego, a mianowicie części powiatu cieszyńskiego i całego powiatu frysztackiego przeprowadzono na razie orientacyjną inwentaryzację tego obszaru, wykonując około 70 zdjęć fotograficznych. Wyniki tej pracy w formie artykułu o zabytkach sztuki na Zaolziu ogłoszono na innym miejscu tego zeszytu *Biuletynu* (str. 47—53).

Zagadnieniem zasługującym na specjalne omówienie jest sprawa Skansenu, urządzanego w katowickim parku Kościuszki. Na razie ustawiono tutaj spichlerz dworski z Gólkowic z r. 1688 i wspomniany wyżej kościół drewniany z Syryni. Przewiduje się jednak uwzględnienie tutaj prawie wszystkich typów budownictwa (chaty górnośląskiej i góralskiej, stodoły wielobocznej, spichlerza plebańskiego, wozowni, owczarniczki, kaplicy przydrożnej itd.). Akcja nad organizacją tego „muzeum pod gołym niebem” natrafia na pewne trudności lokalne, w związku z czym posuwa się naprzód w tempie zbyt wolnym.

Tadeusz Dobrowolski (Katowice).

